GAZETA CODZIENNA DLA WSZYSTKICH

Cena 10 groszy

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

Dziś dodatek sportowy

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY | 10 GROSZY

Rok II. | Kraków, Wtorek 13 Września 1932 | Nr. 255

ŻWIRKO ZGINĄŁ

ŚMIERCIĄ LOTNIKA

Wraz z nim znalazł śmierć inż. Wigura

Wczoraj wstrząsnęła Warszawą i całym krajem tragiczna wieść: Żwirko nie żyje!

Z Cieszyna krótko doniósł do Warszawy korespondent Polskiej Agencji Telegraficznej:

DZIŚ O GODZ. 8-EJ RANO PODCZAS LOTU DO PRAGI SPADŁ Z AEROPLANEM POD CIERLICKIEM NA ŚLĄSKU CZESKIM PORUCZNIK ŻWIRKO ORAZ TOWARZYSZĄCY MU INŻYNIER WIGURA, OBAJ ZOSTALI ZABICI NA MIEJSCU.

Nikt, ktokolwiek usłyszał tę straszną wiadomość nie chciał wierzyć: może to inny samolot, może nie zabity, a ranny tylko.

Jakże trudno uwierzyć w śmierć człowieka, którego tak niedawno nieśliśmy w entuzjastycznym triumfie na rękach po powrocie zwycięskim z wielkich międzynarodowych zawodów w Berlinie.

Jakże trudno oswoić się z myślą, że płomień życia tego człowieka, będącego uosobieniem energji, wytrwałości, zimnej krwi, woli zgaszony został przez okrutny ślepy wypadek!

Jakże trudno pogodzić się z tem, że zawiódł opanowany przez dzielną dłoń Żwirki samolot — i runął, grzebiąc w swych szczątkach swego pana i jednego ze swych twórców!

Zginęli śmiercią lotników!

W dalszym ciągu o tragicznej śmierci por. Żwirki otrzymaliśmy następujące wiadomości:

Aparat R. W. D. 6, na którym znajdował się por. Żwirko wraz ze swym towarzyszem zawodów międzynarodowych inż. Wigurą dostał się w sferę gwałtownej burzy" nad Śląskiem. W odległości 14 kilometrów od Cieszyna, pod Cierlickiem aparat został wtrącony w korkociąg i runął na wzgórze Kościelca, uderzając o drzewo. Samolot uległ zupełnemu strzaskaniu i w szczątkach znaleźli śmierć słynny lotnik i znakomity inżynier.

Na wieść o katastrofie do Cierlicka wyjechał natychmiast starosta cieszyński Kucner i płk. Własch, dowódca 4 p. strz. podh. Przybył też do Cierlicka starosta czeskiego Cieszyna Gela.

Szczątki samolotu oraz zwłoki ofiar katastrofy zostało otoczone przez kordon czeskiej żandarmerji dla ochrony.

CIESZYN (tel. wł.). — Według relacji naocznych świadków i przeprowadzonych na miejscu oględzin przebieg katastrofy miał przebieg następujący:

O godz. 8 min. 15-ej samolot RWD 6 wpadł w trąbę powietrzną i prawdopodobnie uległ oberwaniu prawego skrzydła. Samolot runął na lasek i został całkowicie strzaskany.

Zwłoki por. Żwirki i inż. Wigury znaleziono w odległości 100 metrów od samolotu. Por Żwirko miał złamaną lewą nogę, lewą rękę i na całem ciele silne obrażenia, które spowodowały śmierć. W odległości 15 metrów znaleziono doszczętnie zmasakrowane zwłoki inż. Wigury.

W odległości 200 metrów od miejsca upadku samolotu znaleziono lewe skrzydło, a w odległości 300 m. prawe skrzydło.

Po stwierdzeniu śmierci ś. p. por. Żwirka i ś. p. inż. Wigury — zwłoki ich przewiezione zostały do kostnicy.

Oczekiwane jest przybycie konsula polskiego. Żadne decyzje w sprawie pogrzebu nie zostały narazie powzięte.

Ś. p. F. Żwirko

Franciszek Żwirko urodził się w r. 1097 w roku 1917 rozpoczął służbę w lotnictwie rosyjskiem. Po odzyskaniu Niepodległości Żwirko wstąpił do armji polskiej, pracując nadal z całem poświęceniem w lotnictwie.

W r. 1929 został oficerem łącznikowym przy Aeroklubie Akademickim w Warszawie i w związku z tem stanowiskiem rozpoczął pracę w lotnictwie sportowem.

W r. 1930 został komendantem Centrum Wyszkolenia Lotniczego Przysposobienia Wojskowego w Łodzi, następnie kierownikiem wyszkolenia pilotażu w Centrum Wyszkolenia Oficerów Lotnictwa w Dęblinie.

Wnet po wspaniałym zwycięstwie w wielkich zawodach międzynarodowych — wyruszył na zlot lotniczy do Pragi, by w drodze zginąć tragiczną śmiercią.

Ś. p. S. Wigura

Ś. p. inż. Wigura był jednym z grupy młodych inżynierów, którzy w ciężkich niezwykle warunkach podjęli pracę stworzenia polskiego typu samolotu turystycznego. Do pracy tej stanęli inż. Wigura, Rogalski, Drzewiecki, Wędrychowski w r. 1930 w podziemiach warszawskiej politechniki w r. 1930-ym.

Pracowali następnie w siedmiu na Okęciu w warsztatach sekcji lotniczej, borykając się z trudnościami finansowemi. Wynikiem ofiarnej pracy było zbudowanie samolotu typu RWD. na którym Franciszek Żwirko osiągnął wspaniałe swe zwycięstwo. dystansując najlepsze maszyny i najdzielniejszych lotników zagranicy. Ś. p. inż. Wigura brał udział w zawodach wraz ze Żwirko w charakterze mechanika. Wyruszył też wraz ze swym towarzyszem do Pragi — w ostatnią podróż.

Dyplomaci mówią

a świat drży w obawie przed wojną

Na dziś zapowiedziane jest wielkie przemówienie: kanclerza Rzeszy von Papena w Reichstagu. Wczoraj zaś przemawiał w Meaux premjer Francji, Herriot.

Obydwaj mężowie obrali za temat sprawę zbrojeń niemieckich, wysuniętych tak brutalnie przez rząd Rzeszy. Do tej chwili nie mamy jeszcze relacji, co powiedział Herriot, wiemy jednak, jakie jest stanowisko Francji. Wiemy też zgóry, co może wygłosić na ten temat kanclerz Rzeszy.

Od czasu kiedy ustał huk armat w Europie i przestała lać się krew — słyszeliśmy i czytaliśmy wiele, wiele wspaniałych mów. Wszystkie mówiły o pokoju, o sprawiedliwości. o szczęściu ludzi. I rok po roku widzimy, jak wzmagają się uroszczenia niemieckie, jak coraz pewniejsi siebie odwetowcy zbroją się i szykują do nowych potwornych zbrodni. Im dalej jesteśmy od minionej wojny, tem dalej jesteśmy od pokoju, któryby pozwolił społeczeństwom zająć się walką z najpotworniejszym wrogiem, niszczącym świat nietylko materjalnie ale i moralnie — z kryzysem.

I na tym odcinku potwornego frontu głodu i rozpaczy — walczą dyplomaci wszystkich państw — mowami w pięknych miejscowościach, w której są wygodne hotele i czarujące miejsca dla przechadzek. Dyplomaci mówią, a świat drży w kleszczach kryzysu w ustawicznej obawie przed nową wojną.

Rozruchy głodowe w Sowietach

krwawo tłumią władze salwami

Z Sowietów donoszą, o buntach głodowych, wybuchających z żywiołową siłą w ośrodkach przemysłowych. W Nowo-Wozniesiensku robotnicy napadli na składy zboża i rozgrabili wszystko doszczętnie. Na miejscu zaburzeń zjawił się silny oddział czerezwyczajki i dał salwę do zgromadzonego tłumu. Na ulicy pozostało kilkanaście trupów. Tłum rzucił się również na inne sklepy żywnościowe, dopuszczając się rabunku i bijąc urzędników sklepowych. Wszędzie G. P. U. „likwidowała" rozruchy strzałami. Liczba ofiar jest znaczna. Poza tem władze dokonały aresztowań zatrzymując 180 robotników.

Zaburzenia również krwawo tłumione wybuchły w Moskwie.

Z kopalni Richthofen

wydobyto zwłoki dwóch górników

KATOWICE, (PAT). Po 24-godzinnej akcji kolumna ratownicza na kopalni „Richthofen" dotarła do jednego z zasypanych górników, Maślarza, którego zwłoki zmasakrowane odłamkami węgla odgrzebano. W wyniku dalszej akcji wydobyto zwłoki drugiego górnika Mzyka. Obaj ponieśli prawdopodobnie śmierć bezpośrednio po katastrofie. Z położenia zwłok obu górników wynika, że znajdowali się oni w chwili niebezpieczeństwa na drabinie. Obsuwająca się ściana węgla przerzuciła ich na drugą stronę, strzaskała drabinę i przygniotła swym ciężarem.

Ciepło, nienotowane od lat 30

Dział pogody Instytutu Meteorologicznego zanotował w ostatnich dniach niezwykle rzadko obserwowane w miesiącu wrześniu temperatury wykazujące odchylenia od normalnego klimatu polskiego. Ostatni tydzień wykazywał temperatury do 26 stopni, podczas gdy przeciętne za lata ubiegłe wahały się od 13 — 16 stopni. Podobnych temperatur nie notowano już od roku 1900.

Odstępne za miejsce konkurenta

Niezwykły zatarg sądowy dwóch rywali

W sądzie grodzkim odbywa się jedna z najpopularniejszych spraw o wyłudzenie pieniędzy. Antoni Krawczyk skarży Ludwika Rzepeckiego o „wymanienie“ od niego 300 zł. za przysługę, której nie oddał.

Rzepecki i Krawczyk dwaj koledzy po pocięglu, na zabawie strażackiej poznali „piękną Helkę z Marymontu“. Helena S. obydwóm nie szczędziła słodkich uśmiechów. To też obydwaj szewcy smalili cholewki, ubiegając się o łaski dziewczyny, która w ciągu 3 miesięcy nie zdecydowała się, komu oddać serduszko. Zwykle na randki umawiali się we trojkę i razem spędzali niedziele, czy to na zabawach ludowych, czy w kinie. Adoratorzy do spółki ponosili koszta podejmowania „pięknej Helki“ i wszystko szło, jak z płatka.

Pierwszym zgrzytem były czerwone korale, które Rzepecki podarował Helce w sekrecie przed kolegą. Już następnej niedzieli Helka wymówiła się od wspólnych zaprosin, a świąteczne popołudnie spędziła sam na sam z ofiarodawcą prezentu.

Zakochany szczerze Kr. czyk poniewczasie spostrzegł, że kolega jest szczęśliwszym rywalem.

Dotknięty do żywego i zraniony w uczuciach napróżno przemawiał Rzepecki do sumienia przyjaciela, tłumacząc, że Krawczyk tylko flirtuje i bałamuci dziewczynę, którą on kocha prawdziwie. Gdy nie pomogły prośby, Rzepecki zaproponował Krawczykowi 300 zł. za ustąpienie mu z drogi. Krawczyk pieniądze wziął przy świadku, czeladniku Wygodzkim i dał słowo, że już się z Heleną widywać nie będzie. Istotnie nie składał już wizyt na Marymoncie, niemniej Helena nie miała czasu dla Rzepeckiego.

Krawczyk tłumaczył koledze, że zostali obaj wystrychnięci na dutków, przez jakiegoś kupca, który oszołomił ich bogdankę własnym sklepem!

Tymczasem, jak grom z jasnego nieba na Rzepeckiego spadła wiadomość, że Krawczyk i Helena S. dali na zapowiedzi. Wtedy Rzepecki przyznał się, że nie może dziewczyny rzucać, kiedy już tyje w talji...

Nie pozostało Krawczykowi nic innego, jak życzyć szczęścia młodej parze i żądać zwrotu okupu za miejsce konkurenta, w sumie 300 zł., które dał Rzepeckiemu. Ale narzeczony zwlekał z oddaniem pieniędzy.

Sprawa znalazła się w sądzie. Rzepecki się tłumaczy, że pieniądze od Krawczyka pożyczył na koszta ślubu. Świadek Wygodzki zeznał, iż widział, jak Krawczyk Rzepeckiemu pieniądze dawał i słyszał, jak napominał: ale pamiętaj, coś przyrzekł! Jednak świadek oskarżenia twierdzi, że nie wie, czy owa przestroga była domaganiem się zwrotu pieniędzy, czy zwrotu dziewczyny.

Poszkodowany skarży, że go kolega podszedł, bo on właśnie był tym rzekomym kupcem — i chociaż doprawdy do Heleny nie przychodził, to ona przychodziła do niego, co po niej nawet widać.

Sąd skazał Rzepeckiego na zwrot wziętych pieniędzy, i zapłacenie kosztów sądowych. Z zarzutu wyłudzenia Rzepecki zostaje oczyszczony, ponieważ w czasie przewodu wyszło najaw, że oskarżyciel sam mu tę tranzakcję proponował, nawet narzucał „odstępne“ za serce kobiety.

Polowanie na lwy

To może wy
polujecie na lwy
sztucznem, dzirytem!...
— Ja z sitem,
mocium panie,
na takie polowanie
się wybieram.
— Owo do sita nabieram
pustynnego piasku
no, i lwy już w potrzasku...
— A jak?...
A no tak:
— piasek przez sito się przesiewa,
zaś lwy jako plewa
w sicie pozostają...
Ryczą, kwiczą, miotają
się jak warjaci z Tworek!...
Lecz ja je za łby i pakuję w worek,
i nową wściekłość u lwów wywołuje...
— Czy pan nie żartuje?
— Nie panie!
Bo na lwy jedynie z sitem pewne
polowanie...

Serwus.

Co trzy i pół minuty

otwiera się brama więzienna

Walka z przestępczością zajmuje w każdem państwie jedno z głównych miejsc w polityce wewnętrznej. Im mniej, bowiem złodziejstw, rabunków, morderstw czy oszustw, tem więcej warte jest całe społeczeństwo.

Na drodze walki tej piętrzą się, jednak, olbrzymie trudności. Przestępczość wzrasta — to jest smutne, ale prawdziwe. Przyczyn tego stanu jest niewątpliwie bardzo dużo. Z jednej strony okres powojenny, który przyniósł z sobą pogardę życia, z drugiej strony postęp cywilizacji, no i wreszcie kryzys. Ilu bezrobotnych, zrozpaczonych utratą nadziei uzyskania pracy, rzuca się w odmęty przestępstwa?

Może przyszły historyk będzie się zapatrywał inaczej na dzisiejsze czasy, może to, co dziś jest przestępstwem, kiedyś nim nie będzie i odwrotnie. Wszak i my, kiedy sięgniemy pamięcią wstecz, przekonamy się, że pojęcie przestępczości uległo zmianie. Rozbójnicy, którzy zbrojnie napadają przejezdnych na drogach publicznych są dziś najgorszymi zbrodniarzami.

A jak było w końcu wieków średnich? Rycerze uważali za swój największy honor i sławę — rozboje po gościńcach. Jest też przykład odwrotny. Lekarzy, którzy ucząc się anatomji, krajali trupów, karano dawniej za profanację ciał zmarłych. Dziś, idąc po tej linji, należałoby postawić przed sądem wszystkie wydziały lekarskie naszych uniwersytetów, a prosektorjum przy ulicy Chałubińskiego otoczyć silnym kordonem policji, by czarnoksiężnicy nie uciekli.

Może przestępstwa 20-go wieku prawnukowie nasi również będą w ten sam sposób sądzili.

Co mówią nam cyfry o przestępczości?

W roku ubiegłym poprzez więzienia polskie przewinęło się 151.931 osób, a więc każdy dwuchsetny Polak zakosztował „rozkoszy“ celi więziennej. Zgrzyt kluczy w bramach więzień powtarzał się regularnie co 3 i pół minuty, przyjmując nowego obywatela państwa krwi i mordu. Cyfry te są duże, są bardzo duże, ale ileż wypadków kradzieży zanotowały kroniki policyjne wśród bezdomnych, tylko dlatego, aby w cieple i pod dachem spędzić pewien czas w więzieniu!

W Szwecji więzienie Oestermalm, w centrum Sztokholmu, zamieniono w roku 1927 z braku „lokatorów“ na archiwum historyczne. Dziś tam nie jest wesoło i w więzieniach ciasno.

Płeć piękna reprezentowana jest w więzieniach zawsze w tym samym stosunku. Na 10 kawalerów księżyca wypada jedna ozdoba kobieca. W Polsce na 337.390 mężczyzn wypadało 3470 kobiet. Gdyby ten stosunek odwrócił się i istniał na wolności, cóż za raj otworzyłby się przed kobietami? Zniklby bezpowrotnie typ zgryźliwej, wiecznie niezadowolonej starej panny.

Dni tygodnia są też mniej lub więcej uprzywilejowane pod względem dokonywanych przestępstw. Obserwacja wykazała, że na 100 wypadków bijatyk. 43 przypada na niedzielę, 17 na sobotę i 18 na poniedziałek; na cztery dni pozostałe, a więc: wtorek, środę, czwartek i piątek przypada zaledwie 22 przestępstwa. Przyczyną tego stanu jest podniecenie alkoholem, które zaczyna się w sobotę, największego natężenia nabiera w niedzielę, a kończy się w poniedziałek.

Kroniki policyjne całego świata, odrzucając nadzwyczajne wypadki, jak rewolucję, rozruchy czy zamieszki, uskarżają się najwięcej na 1-go maja i Sylwestra.

1-go maja, który od roku 1889 jest dniem święta robotniczego, przynosi podczas demonstracyj zawsze szereg starć. Bruki miejskie w tym dniu zawsze są gdzieś zroszone krwią. Z 1-ym maja konkuruje noc Sylwestrowa. Kończy się rok stary, zaczyna się nowy, jakżeż nie przywitać go szampanem, winem, czy skromną, lecz najzdrowszą „czystą“. A tam, gdzie się z głów kurzy, wióry przestępcze lecą.

W Wiedniu istnieje zwyczaj, że o północy w Sylwestra w lokalach publicznych ukazuje się kominiarz, który krąży od stolika do stolika, składając życzenia, mające przynosić szczęście. Kobiety i dziewczęta, których nikt prócz męża, czy narzeczonego nie całował podają kominiarzowi swe policzki a najczęściej usta do pocałunku „na szczęście“. To szczęście jest przyczyną całego szeregu awantur, bijatyk, zabójstw i pojedynków.

A więc od Nowego Roku zaczyna się już wzmożone tempo przestępcze, którego tradycję podtrzymuja różne wyrzutki społeczeństwa w ciągu całych 365 dni.

Miesławski.

Wesoły Kącik

PRZEOCZONE PRZESTĘPSTWO.



Autorzy nowego kodeksu karnego nie przewidzieli jednego, bardzo poważnego przestępstwa. Dowiedziałem się o tem z rozmowy, podsłuchanej w Ogrodzie Saskim, prowadzonej przez dwie, jak wywnioskowałem, sąsiadki.

— Czy to jest, proszę pani, na świecie jaki porządek? Jak kto portmonetkę skradnie, choć by pusta była, albo zegarek, albo głupią chustkę do nosa, to na długie lata do więzienia idzie. A jak taka zaraza, Staśka, mojej córce chłopaka przed samym nosem sprzątnęła, to jej się nic za to nie należy?

— Święta racja. Czem ona lepsza od takiego, co zegarek ukradnie? Tyle tylko, że większa krzywda. Bo o drugi zegarek łatwiej, niż o chłopaka.

— Tak sobie cichaczem do mojej Anielci przychodziła, że niby przyjaciółka, żeby pogadać, robótkę pokazać... A tymczasem, choroba, do Janka, narzeczonego Anielci, oczami łypała...

— Że też pani na to pozwoliła?

— Prędzejbym się trzęsienia ziemi spodziewała, jak tego, że ona Anielci chłopca odbije. Tak się, szelma, umiała maskować. Powiadam pani, jak usiadła przy stole, to nic tylko Anielcię przed Jankiem chwaliła.

— Takiej żony — powiada, — jak Anielcia, to pan drugiej nie znajdziesz. Ze świecą takiej szukać.

A pewna jestem, że go pod stołem trącała nogą, żeby nie wierzył...

I co sie moja Anielcia, powiadam pani, przy tem chłopaku namordowała. Nowe zęby sobie dała wstawić, codziennie się brzytwą musiała golić, bo ona po moim mężu skłonność do zarostu odziedziczyła. Ale, że chłopak był nieśmiały, więc się nie oświadczał.

Dopiero Anielcia wzięła raz butelkę z wodą, nalepiła na niej kartkę, że to niby karbol i jak Janek wieczorem przyszedł, przy nim wypiła, że się niby z miłości do niego truje. Felczera już przedtem zamówiliśmy, przyleciał i ją niby odratował. Chłopak aż płakał ze wzruszenia i się oświadczył.

— Faktycznie kramu toście panie miały dosyć.

— Powiadam pani, tyleśmy się napracowały, że aż strach. A ta małpa, Staśka, do gotowego przyszła i chłopaka sprzątnęła. I czy ona za to nie powinna w kryminale zgnić?

— Chyba. Porządku żadnego niema. Coraz nowe prawa prawniki wymyślają, ale mądrego nic nie wymyślą.

Napoleon Sądek.

Dobrana trójka kombinatorów

z toru wyścigowego

Zamieszczając sprawozdanie z przebiegu gonitw środowych, podaliśmy w chronologicznym porządku nadużycia, jakie w sześciu gonitwach zostały popełnione przez trójkę żokiejską Fomienkę, Gołowkina i Chatisowa.

Każdy z tych kombinatorów, żerujących na torze warszawskim, ma za sobą „bujną“ przeszłość i nie jeden gracz ma im do zawdzięczenia nietylko utratę majątku, lecz i dobrego imienia.

Wypadek, jaki Chatisow spowodował z Bohumem, nie jest odosobnionym. Ma on na sumieniu wiele podobnych historyj, że przypominamy tylko „zarąbanie“ Smoka i Rozmaryna. Wówczas, szczęśliwi żokeje, dosiadający tych koni, wychodzili z katastrof cało i Chatisowowi uchodziło to bezkarnie; ostatni jego wyczyn z uwagi na to, że mógł spowodować śmierć żokeja, zakończył się grzywną. Wyrok ten wywołał wśród trenerów żokei i pracowników stajennych prawdziwe zdumienie.

Jak to? — pytano. — Taka łagodna kara!

Jest to zupełnie zrozumiałe dla wtajemniczonych. Chatisow jest trenerem i żokejem stajni, której właścicielami są dygnitarze Towarzystwa p. Andrycz, inspektor toru oraz p. Woliński, były długoletni skarbnik.

Nic więc dziwnego, że ich pupil, cieszący się ich silną protekcją, pozwala sobie na bezczelne kombinacje.

Drugi godny kompan Chatisowa — to ż. Gołowkin, cieszący się marką kombinatora nie tylko w Warszawie, lecz i na torach zagranicznych, a przedewszystkiem w Budapeszcie gdzie przebywał do czasu przyjazdu do Polski.

O zażyłych stosunkach Gołowkina z braćmi W-aną wiedzą doskonale wszyscy ci, którzy choć trochę orientują się w kulisach naszego toru.

Uzupełnieniem tej pary jest żokiej Fomienko, niejednokrotnie przed laty karany, przez komisję techniczną za szacherki i podejrzane jazdy.

Jednym z najbardziej „udanych“ kantów tej trójki, było zwycięstwo Gibson Maidl pod Pasternakiem. pobiła ona wówczas tak dobre konie, jak Imperatora, dosiadanego przez Chatisowa i Genovę, na której jechał Fomienko.

Ponieważ zarówno zarząd stajni Łochów (Genova), jak i Topór (Gibson Maid) mają przedświadczenie, że bieg ten był zrobiony, dobrzeby było, gdyby obie te klacze zmierzyły się jeszcze, lecz nie pod tymi żokejami, którzy dosiadali tych koni w owym wyścigu, lecz pod innymi, a najlepiej pod jeźdźcami, lub chłopcami stajennymi.

Powracając do osławionej trójki, uważamy, że radykalnym środkiem dla uzdrowienia stosunków na torze warszawskim, było by to, gdyby Komisarjat Rządu odmówił wszystkim trzem prawa pobytu i zmusił ich do do opuszczenia granic Polski.

O sprawkach Chatisowa, Gołowkina i Fomienki jeszcze napiszemy.

Miss Gadabout.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

12.10 Codzienny przegląd prasy polskiej. 12.45 Płyty gramofonowe 13.35 Dalszy ciąg muzyki z płyt gramofonowych. 15.10 Pieśni polskie w wyk. Polskiej Kapeli Ludowej. 15.40 Płyty gramofonowe. 17.00 Transmisja z Łodzi. Koncert popołudniowy w wyk. orkiestry Filharmonji Łódzkiej. 18.20 Muzyka lekka i taneczna z kawiarni Gastronomja. 19.15 Rozmaitości. 19.35 Prasowy dziennik radjowy. 20.00 Opera „Cyganerja“ G. Puccini'ego z płyt gramofonowych. 22.10 Feljeton p. t.: „Miłość w Sowietach“. 22.30 Muzyka z płyt gramofonowych. 22.50 Muzyka taneczna z dancingu „Adria“.

Kupon

Bezpłatna pomoc prawna

NAPIĘTNOWANA

Prawdziwe dzieje nieszczęśliwej kobiety

Tadeusz potrząsnął głową z niedowierzaniem.

Po chwili zaś z ufnym uśmiechem rzekł:

— Idź, ojcze... A wrócisz zachwycony nią i oczarowany... Ach, ona mnie tak kocha!..

Tak się złożyło, że hrabia nie mógł załatwić tej sprawy tegoż dnia. Musiał ją odłożyć do następnego.

I nazajutrz rzeczywiście udał się pieszo w drogę do Orzechówka.

Niemal nikogo nie spotkał po drodze.

Było chmurno i mglisto. Nietrudno było nawet zabłądzić, bo mgła tak się zgęszczała, że o parę kroków przed siebie nie było nic widać.

Gdy już był niedaleko Orzechówka, wcale jeszcze jednak przez całun mgły niewidocznego, spotkał nagle pewnego nieznajomego, który, sądząc z pozoru, zupełnie nie wiedział, którędy iść dalej.

Widząc zbliżającego się Huberta, podszedł do niego i uchylając kapelusza, zapytał grzecznie:

— Przepraszam pana, którędy tu droga do Orzechówka?

Teraz dopiero obaj panowie przyjrzeli się sobie bliżej i obaj byli jednakowo zdumieni.

Jeden z nich był... Mert. Terlecki przyglądał mu się bacznie, jakby jego twarz wydawała mu się znajoma. Ale cóż, Mert był tak bardzo dziobaty, że straszna choroba nie zostawiła na nim ani jednego rysu niezniekształconego. Mert natomiast jakby drżał na myśl, że hrabia Hubert może go poznać.

Po chwili wzajemnego zdumienia, Hubert wskazał Mertowi drogę do Orzechówka, sam zaś stanął i spoglądając za oddalającym się nieznajomym wślad, pomyślał sobie:

— Ten sam wzrost... Ta sama postawa... On czy nie on? A jeżeli on, to czego tu chce? Może knuje jaką nowa zbrodnię?

Odpędził wszakże od siebie te myśli. Przez dwanaście lat jego zbrodniczy brat Leon nie dawał znaku życia. Wracać do kraju, gdzie mu groziło takie niebezpieczeństwo z pewnością nie usiłowałby.

Potem pomyślał sobie:

— Idzie do Orzechówka? Więc zna Jana Bereńskiego? Ale skąd? Jakim cudem?

Gdy Hubert wkraczał do Orzechówka, spotkał Bereńskiego u proga. Oświadczył mu, że pragnie pomówić z Tolą.

— Rozmawiałem wczoraj z panem Tadeuszem — rzekł Bereński — i widzę, że musiał się panu zwierzyć...

— Tak jest.

— Wolno mi więc chyba przypuszczać, że pan tu się zjawia, aby rozwiać marzenia tej biedaczki i syna pańskiego...

— Owszem.

— Przewidywałem to i wcale nie przypuszczałem, aby mogło być inaczej. Poproszę hrabiego tylko o jedno. Proszę jaknajbardziej oszczędzać przykrości Toli i jakoś osłodzić jej tę gorzką pigułkę. Niech hrabia nie zapomina, że biedaczka już się bardzo wiele w życiu wycierpiała, a pan teraz znów chce jej zadać cios, może boleśniejszy, niż wszystkie poprzednie.

Poczem dodał:

— Mam nawet poniekąd prawo zwracać się do pana z tą prośbą.

Miał na myśli ów moment z przed dwunastu lat, gdy trzymał w ręku list Ireny, stwierdzający, że mordercą Renickiego jest bezpornie jej mąż, hr. Terlecki.

— Zachowam to we wiecznej wdzięczności dla pana — rzekł hrabia.

Potem po chwili wahania, które Bereńskiego nawet bardzo zdziwiło, hrabia Hubert zapytał nagle:

— Czy przypadkiem nie miał pan przed chwilą gościa?

— Nie...

— Bo idąc tu, spotkałem pewnego jegomościa, który zabłądził we mgle i pytał się o drogę do Orzechówka.

— U mnie nikogo nie było.

— Więc może u panienek?

— Wątpię. Byliśmy do tej chwili od rana razem i nikt się nie zgłaszał.

— Więc się jeszcze zgłosi, z pewnością...

Poczem, jakby ocierając zimny pot z czoła, rzekł:

— Jeżeli to pański znajomy, będę pan wdzięczny, gdy mi pan poda jego nazwisko. Bardzo pana o to proszę...

— Aż tak bardzo się pan nim interesuje?

— O, tak, bardzo — odparł hrabia Hubert, z trudem ukrywając swe zmieszanie.

— Więc.... bardzo chętnie. A teraz przyślę panu Tolę.

Po chwili przyszła.

Nie znała go...

Ale Bereński uprzedził ją, całując czule:

— To ojciec twego Tadzika, moje ty biedactwo kochane... Bądź silna...

Ale gdzie tam... Łatwo powiedzieć... Gdy weszła, już się tak nogi pod nią chwiały, że omal nie padła... Ten lęk dodawał jej wszakże jeszcze więcej uroku. Była śliczna...

Hrabia podziwiał ją w milczeniu... Był wzruszony do głębi duszy... O, jak dobrze teraz rozumiał Tadzia! Któżby się oparł tak czarującej urodzie, promieniejącej wdziękiem dziewczęcym?

Smukła, wiotka, cudnie zbudowana była prawdziwym obrazem Krystyny z czasów jej młodości, zanim zatruły ją jadowite wyziewy z huty wapiennej.

Hrabia podał jej rękę i zatrzymał jej dłoń w swojej dłuższą chwilę. Poczem rzekł bardzo łagodnie:

— Dziecko drogie, proszę we mnie widzieć tylko... ojca...

Posadził ją przy sobie na otomanie. Wziął jej dłonie, drżące, jak w febrze. Z wielką dobrocią rzekł:

— Proszę się uspokoić, dzieciątko kochane...

Tola usiłowała uśmiechnąć się, ale zamiast uśmiechu na ustach, w jej oczach ukazały się łzy...

— Syn mój powiedział mi wszystko — zaczął Hubert.

Tola opuściła głowę i zarumieniła się po uszy. Już nie mogła się powstrzymać od łez.

Popłynęły strumieniami... Hubert, wzruszony do głębi, mówił dalej:

— Powiedział mi, jak panią kocha... co, zresztą, pani już sama spostrzegła... powiedział też, że... choć nie było o tem między wami mowy... pani go kocha również... Czy się nie myli? Czy to wogóle wszystko prawda?

— Wszystko, hrabio... Kocham go bardzo...

Przymknęła oczy w rozmarzeniu, jakby w zachwycie szepcząc:

— Ach, kocham... kocham... kocham go z całych sił, duszą, sercem... całą sobą... i kochać będę wiecznie, wiecznie, wiecznie...

Hubert z trudem opanowywał wzruszenie. Przemógł się jednak i rzekł łagodnie, ale stanowczo:

— Właśnie dlatego tu przybywam, moje dziecko, bo miłość ta będzie dla was obojga wielkiem nieszczęściem... Musicie więc tej miłości.... zaniechać...

— To już niemożliwe... Za późno... Za późno...

— Muszę jednak przemówić do rozsądku pani. Miłość ta stanowczo musi zatrzeć się w serduszku pani. Niechże pani zechce mnie zrozumieć: pani nie może być żoną mojego syna.

— Tak... to już mi powiedziano. Wiem o tem, a jednak kocham go i kochać będę wiecznie.... To już... trudno. To.. nie moja wina... To... silniejsze odemnie.

— Tak się zawsze mówi, a potem jednak się zapomina. Pani jeszcze taka młodziutka... Zapewniam panią, że taką miłość się bardzo łatwo zapomina.

Dalszy ciąg nastąpi.

Ostatnie Wiadomości Sportowe

„Tylko dla amatorów"

Jeszcze nie przebrzmiały radosne okrzyki tłumów, witających zwycięzców X-ych Igrzysk Olimpijskich, a już aktualną staje się sprawa Olimpjady, mającej się odbyć w Berlinie, w 1936 r.

Tegoroczne Igrzyska, po za fantastycznemi wynikami poszczególnych zawodników pozostawiły mimo to przykre wspomnienia. Dotąd bowiem nikt nie zapomniał o sensacyjnej dyskwalifikacji Paavo Nurmiego, bezsprzecznie największego sportowca pierwszej połowy 20-go wieku. Nurmiego wykreślono z listy żyjących amatorów bez skrupułów.

Miecz, który przeciął błyskotliwą karjerę Nurmiego, ma nadal być bronią w walce z zawodowstwem. Hasło: „Precz z zawodowstwem", choć budzi pewne wątpliwości, ze względu na brzydkie kulisy, w przyszłości ma być wypisane na sztandarze poczynań wodzów sportu światowego.

Stało się to w czasie pobytu wybitnych przywódców sportu w Los Angeles, gdy w czasie tajemniczych zebrań postanowiono, by Olimpjada w 1936 r. stała pod hasłem: „Tylko dla amatorów".

Choćby nawet „trup" padał gęsto, choćby na linji obstrzału pozostali sami mierni, ale za to „czyści", — do Igrzysk nie dopuści się tych zawodników, których „dokumenty amatorskie" będą wątpliwe. Paszport musi być w porządku i dopiero wtedy zawodnika wpuszczą na stadjon berliński

Jednocześnie, jak głosi służebna fama, czynione są starania, by na XI-ej Olimpjadzie zorganizować turniej piłkarski. Finansowo jest to „złoty interes".

Pozostaje tylko do uregulowania maleńka sprawa: „Czy piłkarscy amatorzy są.. „amatorami?" Na to pytanie nikt nie da odpowiedzi, bo mu tak... wygodnie. Jednakże inicjatorzy, niezrażeni dyskwalifikacją Nurmiego, czynią przygotowania, by projekt zrealizować.

Czy uda im się? Czy dopuści się piłkarzy — „amatorów" do Olimpjady?

Trudno odpowiedzieć, ale dewizą XI Olimpjady głosi: „Tylko dla amatorów"

(MIECZ. GÓR.)

Nie dojdzie do rozłamu?

Swego czasu podawaliśmy, że robotnicze związki sportowe mają zamiar odłączyć się od państwowych. Ogłoszono nawet termin rozłamu, ale w ostatniej chwili zmieniono front i zdecydowano ogłosić rozłam na jesieni. I znów zbliża się termin, i znów słychać, że w wielkiej rodzinie oponentów nie wszyscy żyją zgodnie. W tych warunkach wątpić należy, czy wogóle dojdzie do oderwania robotniczych związków sportowych.

Kulisy sportowe

W dniu 4grudnia b. r. zostanie rozegrany w Warszawie międzypaństwowy mecz zapaśniczy Polska — Szwecja. Drużyna szwedzka rozegra następnie dwa mecze: w Poznaniu z reprez. miasta 6 grudnia i w Katowicach — 8 grudnia.

Mistrz Warszawy, Gwiazda, kiepsko spisuje się w rozgrywkach o wejście do ligi. Dopiero teraz ujawniło się, że klasa stołecznych piłkarzy stoi na miernym poziomie.

W dalszym ciągu kolportowane są pogłoski, że w roku bież. nie spadnie do kl. B ani jeden klub, choć w myśl uchwały walnego zebrania WOZPN miały być zdegradowane aż dwa kluby! Na temat powyższy krążą najsprzeczniejsze wersje.

Jak nas informują, w wypadku, gdyby Legji poznańskiej nie udało się wejść do ligi, najlepszy ich gracz, Mazgaj ma otrzymać zwolnienie i wstąpić do stołecznej Legji.

W jednym z prowincjonalnych pism niemieckich ukazała się wiadomość, jakoby w Polsce bawił jakiś manażer i pertraktował ze znanymi piłkarzami, celem zaangażowania ich do drużyn zagranicznych. Zrozumiałe, że wiadomość ta jest wyssana z palca i jest to jeszcze jednym dowodem złośliwości Niemców.

18 września b. r. ma być powtórzony mecz bokserski o drużynowe mistrz. Warszawy między CWS a Polonją. Są dziwny, że tym razem wszyscy dokładnie zapoznają się z obowiązującemi przepisami, by znów po zakończeniu meczu, opinja nie była niepokojona dziwnemi uchwałami. Pozatem wierzymy, że zawody zostaną zorganizowane trochę sprawniej, niż poprzednio.

Maraton (kl. C) i Samson (kl. B) na mocy porozumienia, ogłosiły fuzję obu klubów.

Znany piłkarz Gwiazdy, Judzik, po dłuższej przerwie, spowodowanej chorobą, znów wystąpi w barwach swego klubu. Obecnie Judzik sprawuje funkcje kierownika sekcji piłkarskiej.

Z całego świata

POBOCZNY ZAROBEK GWIAZDORA

Znakomity napastnik londyńskiego Arsenalu, Alle James, jest najdroższym graczem w Europie. Ostatnio został zaangażowany przez firmę sportową w Londynie „Selfridga" za skromną sumę 15 tysięcy funtów angielskich (około pól miljona zł.). Zajęcia w firmie absolutnie nie przeszkadzają Jamesowi w braniu udziału w grach swej drużyny, za co, jak wiadomo, otrzymuje niebywałą gażę.

BYŁY MISTRZ ŚWIATA ŻOKEJEM

Były bokserski mistrz świata, Frankie Genaro (Ameryka), **przybył w tych** dniach do Paryża, gdzie wstąpił na kursy dla... żokejów. Identyczny zawód obierają słynni bokserzy: Perez i Pladner.

WSPANIAŁY JUBILEUSZ

W listopadzie roku bieżącego święci słynny angielski klub „Corinthians" jubileusz 50-ciolecia istnienia. Historja klubu została opisana w dwutomowej książce. Jeśli chodzi o drużynę piłkarską, poszczególni gracze brali udział 101 razy w meczach przeciw Szkocji, 115 — przeciw Walji, 85 — przeciw Irlandji. Ongiś „Corinthians" uchodził za najlepszy klub piłkarski na świecie.

PRZED SENSACYJNEM SPOTKANIEM

Jak już pisaliśmy 19 września rozegrany zostanie mecz bokserski Schmeling — Walker. Zwycięzca tego spotkania zmierzy się z Sharkeyem. W kwaterze treningowej Walkera wre gorączkowy ruch. Manażer Walkera Kearns, ongiś impresarjo Dempsey'a jest pełen najlepszych myśli. **Zdaniem Kearns'a pupil jego wygra z Schmelingem przez techniczny knock out. W tym celu Walker specjalnie ćwiczy się w dokładnem tra**fianiu w żołądek, albowiem „to" miejsce jest najsłabsze u Schmelinga

NURMI NIE TRACI NADZIEI

W tych dniach powrócił do swego miasta rodzinnego Abo w Finlandji, Paavo Nurmi. Witały go tysięczne rzesze publiczności, ale „człowiek - maszyna" szybko wskoczył do auta i odjechał. Na zapytanie jednego z dziennikarzy, któremu udało się dotrzeć do mistrza, czy **Nurmi zamierza występować jako zawodowiec, padła odpowiedź: „Nie. Związek mój stara się o rewizję krzywdzącej mnie uchwały. Wierzę, że już wkrótce** znów będę występował jako amator.

WALKA Z JARMARKIEM PIŁKARSKIM

Na ostatniem posiedzeniu Austrjackiego Zw. Piłki Nożnej uchwalono szereg obostrzeń, przeciwko tym piłkarzom, którzy opuszczają swe macierzyste kluby i angażują się do zagranicznych klubów. Na tym bowiem tle niejeden klub wiedeński przeżywa tragedję, gdyż utraciwszy czołowych graczy, musi walczyć o utrzymanie się w I-ej lidze. Dzięki uchwałom Związku plaga przenosin zostanie ukrócona.

KOBIETY W ROLI SĘDZIÓW

We Wrocławiu (Niemcy), [illegible] wywołał fakt, że zawodami [illegible] kierowała kobieta! Na szczęście [illegible] niewiasty było o tyle miły one, że przeciwnikami były dwa zespoły, złożone z samych sędziów. Jednocześnie donoszą, że w małem miasteczku Charleval (Francja) zawodami piłkarskiemi kierowała niewiasta, pani Broghamer, wywiązując**a się doskonale ze swego zadania.**

KRONIKA KRAKOWA

Poniedziałek: Gwidona

Przepowiednie astrologiczne.

Unikaj dziś zawierania przygodnych znajomości, gdyż mogą spotkać cię wielkie nieprzyjemności. Dzień dobry dla wierzycieli.

Świt: Krysia Leśniczanka
Uciecha: Skończona Pieśń
Adria: Tysiąc
Promień: Bitwa nad Sommą
Apollo: Księżna Łowicka.
Wanda: Księżna Łowicka.
Sztuka: Szwejk.
Słońce: Moralność Pani Dulskiej.

Radjo

G. 12.20 Płyty gram., 12.40 Komunikat meteorol., 12.45 Płyty gram., 15.00 Komunikat gospodarczy. 15.10 Płyty gram., 15.30 Przegląd komunikacyjny, 15.40 Płyty gram., 16.40 Pogadanka w języku francuskim, 17.00 Koncert, 18.00 Odczyt, 19.20 Muzyka lekka, 19.45 Odczyt, 22.00 Feljeton, 22.25 Wiadomości bieżące, 22.30 Płyty gram., 22.40 Wiadomości sportowe, 22.50 Muzyka taneczna.

Dyżur nocny aptek:

Rynek 22, Florjańska 15, Karmelicka 23, Dietla 76, Podgórze Rynek 9.

Straszny wypadek inżyniera.

Wczoraj w południe zdarzył się w Warszawie na Placu im. Marszałka Piłsudskiego straszny wypadek, a mianowicie pod samochód dostał się 40-letni inżynier Józef Lacher i uległ złamaniu lewego obojczyka i ranom głowy. Pomocy udzielił lekarz pogotowia.

Jak sutener chciał zamordować Mańkę Drong.

Wczoraj w nocy w bramie domu przy ul. Gęsia 33 w Warszawie, nieznany sprawca napadł na powracającą do domu 30-letnią Mańkę Drong, kucharkę, której zadał nożem 5 ran ciętych i zbiegł. Drong twierdzi, jakoby tylko z widzenia znała sprawcę, istnieje jednak przypuszczenie, że zna go osobiście i w obawie dalszej zemsty — nie chce podać jego nazwiska i adresu.

Zderzenie auta z taksówką

Dnia 10 bm. o godz. 16-stej na skrzyżowaniu ulic Smoleńska-Retoryka, potrącona została przez auto osobowe, taksówka Radziszewskiego Józefa przyczem u taksówki uszkodzony został wachlarz.

Aresztowanie oszusta

Policja aresztowała Bednarczyka Stanisława, lat 34, zam. Długosza 13, za podstępne wyłudzenie na ulicy Radziwiłowskiej od Jakóba Bilskiego rolnika z Żegocina kwoty 100 zł.

Kradzież portfelu

Na szkodę Stoli Jana, Zbożowa 7, nieznany narazie sprawca skradł portfel z kieszeni w którym to portfelu znajdowała się legitymacja wystawiona przez Okr. Kol. Państw. w Krakowie oraz bilet bezpłatny na przejazd z Krakowa do Lwowa.

Zamordował rzeźnika i popełnił samobójstwo

Miejscowość Zawodzie poruszona została wczoraj usiłowanem zabójstwem i samobójstwem.

Około godz. 13 przybyła do składu Ernesta Anschytza nieżyjąca z mężem Anna Kulowa. Gdy Kulowa wybierała mięso do składu przyszedł jej mąż, Stanisław Kula z Dębu i wszczął z żoną awanturę.

Wobec tego właściciel składu p. Anschytz wezwał awanturującego się Kulę do opuszczenia składu. W odpowiedzi na to, Kula wyjął z kieszeni nóż rzeźnicki i zamierzał się rzucić na swą żonę. Widząc to Anschytz zamierzał przeszkodzić rozlewowi krwi, został jednak w tej chwili ugodzony przez Kulę nożem w lewą pierś powyżej serca.

Kula, widząc leżącego na ziemi Anschytza, zbiegł i na podwórzu zadał sobie nożem rzeźnickim dwie rany w lewą pierś oraz 1 ranę w szyję.

Wezwano pogotowie ratunkowe które rannych w stanie ciężkim odwiozło do pobliskiego szpitala.

Tragiczny wypadek oficera

Wczoraj w nocy kiedy nad okolicą Jeżewa szalała silna burza, wracał powózką do Taczewa do kwatery por. Włodzimierz Raczyński z 18 pułku ułanów będącego w okolicy na koncentracji. Nagle uderzył grom w pobliżu powózki, wskutek czego konie spłoszyły się do tego stopnia iż na miejscu wywróciły powózkę i uciekły. Por. Raczyński odniósł wskutek tego wypadku silne obrażenia lecz mimo to o własnych siłach dowlókł się do Taczewa. gdzie niebawem przywołano lekarza p. dr. Jettkiego z Laskowic, który stwierdził silny wstrząs mózgu i kontuzję kości krzyżowej. Niebawem przewieziono nieszczęśliwego porucznika do szpitala wojskowego w Toruniu.

Tajemnicza przeszłość kata Maciejowskiego

Jeden z dzienników wiedeńskich ogłosił rewelacyjną wiadomość kata polskiego Maciejowskiego, który zdaniem tego pisma jest jedną z najbardziej tajemniczych postaci.

Przyczyna, która skłoniła go do uprawiania zawodu kata, jest wcale romantyczna.

Jako młody i wiele nadziei rokujący młodzieniec, zakochał się w młodej pannie z lepszej rodziny. Nieszczęśliwy wypadek zrządził, że w czasie napadu bandyckiego narzeczona jego oraz cała jej rodzina zamordowana została przez bandytów. W najbardziej brutalny i wyrafinowany sposób zmasakrowano całą rodzinę sztyletami.

Nieutulony w żalu narzeczony ślubował wówczas, że całe swoje życie poświęci dziełu zemsty. Przerwał studja i postanowił możliwie jaknajprędzej zostać katem.

Nawiązał stosunek z różnymi katami wielu państw europejskich od których uzyskał pozwolenie na asystowanie przy egzekucjach.

Gdy powrócił do Polski mógł o sobie słusznie powiedzieć, że posiada wszelkie zawodowe kwalifikacje do objęcia stanowiska kata. Udało mu się też uzyskać stanowisko oficjalnego kata w Polsce.

Po każdej „czynności" Maciejowski sporządza sobie dokładne notatki, zawierające nazwisko skazańca oraz dołącza sznur, którym opłata szyję zbrodniarza w czasie egzekucji.

Bandytka obrabowała policjanta

Wczoraj gdy policjant Mc. Cann wracał nad ranem do domu ze służby w Pittsburgu ujrzał nagle na szosie dziewczynę, która stała koło swego auta i dawała mu jakiś znak ręką. Mac Cann myśląc, że dziewczyna potrzebuje pomocy, zatrzymał swoją maszynę i zapytał uprzejmie czego sobie życzy.

W tej chwili z za samochodu nieznajomej wypadło trzech ludzi, którzy obskoczyli policjanta i pod groźbą rewolwerów zabrali mu całą gotówkę, którą posiadał w kwocie 9 dolarów oraz rewolwer i pałkę gumową.

Następnie wszyscy czworo wsiedli do samochodu i odjechali.

Urzędnik pocztowy zabił swego rywala

W Milanówce w piwiarni wynikło krwawe zajście pomiędzy 28-letnim Wiesławem Kalksteinem synem właściciela sklepu a 30-letnim Antonim Brandtem pracownikiem urzędu pocztowego. Brandt będąc podchmielony ugodził Kalksteina nożem w brzuch, co spowodowało wypadnięcie jelit. Kalkstein zmarł.

Brandta aresztowano, jednak po kilku godzinach zwolniono.

Brandt po zwolnieniu z aresztu pełnił nadal w urzędzie pocztowym funkcję, sprzedając znaczki.

Szofer magistracki zamordował dziecko

Wczoraj w parku w Pabjanicach, szofer miejscowego magistratu Bolesław Pałaczyński zbił nielitościwie 12-letniego Stanisława Kordasa za to, iż strącał on orzechy z drzewa.

Chłopak po przewiezieniu go do szpitala zmarł.

Zbrodniczego szofera aresztowano.

Świętokradztwo

Wczoraj w nocy niewykryci dotychczas złoczyńcy dostali się przez okno na pierwszym piętrze do kościoła Św. Tadeusza w Łowiczu i po splondrowaniu całej kaplicy i szaf z aparatami kościelnemi skradli kielich złoty, 2 kielichy srebrne, puszkę i złoty łańcuszek z kluczykiem do tabernaculum.

7-letnia dziewczynka pod kołami motocyklu

Wczoraj na ul. Wielopole wpadła pod motocykl prowadzony przez Czesława Stępienia 7-mio letnia dziewczynka Steiner Rózia — wskutek czego doznała zdarcia naskórka na obu nogach powyżej kolan. Przyczyna wypadku było nieostrożne przebieganie przez jezdnię.

Aresztowanie solicytatora adwokackiego

Żandarmerja wojskowa we Lwowie aresztowała onegdaj solicytatora adwokackiego z Bóbrki, 21-letniego Naftalego Klingsa oraz Abrahama Kremnitzera, zam. we Lwowie, pod zarzutem nadużyć poborowych. — W toku dochodzeń przeprowadzonych przez Wydział śledczy, Kremnitzer zestał zwolniony, a Klings osadzony w więzieniu śledczem.

Śmiertelny pojedynek na Zwierzyńcu.

Wczoraj w nocy podczas bójki między podejrzanemi osobnikami został zastrzelony na rogatce Zwierzynieckiej przez nieznanego osobnika Malik Jan, murarz, ponosząc śmierć na miejscu. Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził zgon. Zwłoki przewieziono do zakładu medycyny sądowej.

Jak się dowiadujemy śmierć Malika jest epilogiem wynikłej awantury oraz bójki w restauracji Schnura przy ul. Wielopole 36, która miała miejsce w sobotę w nocy.

Dalsze śledztwo w toku.

Piłka nożna.

Garbarnia—Cracovia 4:0 (2:0)
Wisła — Legja 3:2
Ł. K. S. — Polonia 3:1
Czarni — Warta 2:0

W tabeli prowadzi Cracovia 25 pkt. Pogoń 21 pkt.

Zawody o wejście do ligi Podgórze — I. F. C. 2:1

Samobójstwo akuszerki

63-letnia akuszerka Ludwika Duwa w obawie przed karą za niedozwolony zabieg, wskutek którego pacjentka jej zmarła, zażyła wczoraj w Łodzi trucizny. Akuszerka zmarła przed przybyciem lekarza.

Aresztowanie handlarza

Policja aresztowała Betmana Wolfa Leiba, lat 24, handlarza, zam. Sokolska 7, za kradzież srebrnego zegarka, z kieszeni Wojciecha Piekarza.

Kradzież w autobusie

Na szkodę Walasa Antoniego, szofera, nieznany sprawca skradł z autobusu na placu Zgody damski płaszcz.

Niemiła przygoda szofera

Skora Jan, szofer, zasnął w dniu 11 bm. nad ranem na plantach naprzeciw Głównej Poczty z czego skorzystał nieustalony na razie złodziej i skradł mu kurtkę skórzaną wartości 25 zł.

Nagłe zasłabnięcia

Na ul. Wielickiej zasłabła nagle Agnieszka Żółtowska zam. Stradom 7.

W Rynku Podgórskim zasłabła Katarzyna Gdowska lat 54 robotnica bez miejsca zam.

W obu wypadkach interweniowało pogotowie ratunkowe.

Oszukańcza pielęgniarka

Dobrowolska Marja krawczyni Krowoderska 15, zgłosiła, że z końcem lipca br. nieznana pielęgniarka wyłudziła 4 suknie i nie zapłaciwszy kwoty 31 zł. ulotniła się w niewiadomym kierunku.

Włamanie do wędliniarni

Na szkodę Maciuszik Agaty, dzierżawczyni kiosku, Pawia 26, nieznani sprawcy przez oderwanie desek w powale kiosku skradli wędliny i chleb oraz wypuścili piwo z aparatu na ziemię wart. 150 zł.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3.— wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2